

GAZETA GDAŃSKA

Wychodzi codziennie w południe z datą na dzień następny z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pismo dla ludu polskiego.

Miejscem zobowiązań i dopełnień jest Gdańsk. W sprawach sądowych dla Polski — Tczew.

Przedpłata w Polsce wynosi kwartalnie 18,00 mk. pol. z odnośnieniem do domu przez listowego 27, — mk. pol. Ogłoszenia inseratów zamieszczanych w Polsce po 3,00 mk. pol. za jednolamowy wiersz nonparelowy. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelowy po 9,00 mk. Reklamy za tekstem po 6,00 mk. wiersz nonparelowy.

Pocztowe konto czekowe w Warszawie: Pocztowa Kasa Oszczędności nr. 170004.

Zobowiązanie do zamieszczenia ogłoszeń w pewnej oznaczonej wielkości, albo przepisanej dnia lub na bliżej określonym miejscu w tym lub innym numerze — nie przyjmujemy wogóle. Zlecenia ogłoszeniowe uchodzą i wtenczas za wykonane, gdy pod tym względem wypadają naciśnięte.

Redakcja i Ekspedycja w Gdańsku tymczasem: Grobla Przedm.owska 49, później Rynek Kaszubski 21. Tel. 1781.

Rękopisów nam nadesłanych nie zwracamy.



Przedpłata w Wolnym Gdańsku wynosi kwartalnie 6,00 mk. niemieckich z odnośnieniem do domu. Ogłoszenia z obszaru Wolnego Gdańska po 1,00 mk. niem. za jednolamowy wiersz nonparelowy. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelowy po 3,00 mk. Reklamy za tekstem po 2,00 mk. za wiersz nonparelowy.

Pocztowe konto czekowe w Gdańsku: Postscheckkonto Nr. 5124 in Danzig.

Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmujemy tylko do godziny 1-szej w południe. Później zamówione ogłoszenia kosztują 50 proc. więcej, którą to kwotę zapłacić należy przy zamówieniu. Przy konkursach, skordach dochodzących sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia ograniczone 100 proc. drożej.

Filia w Tczewie dla Polski ulica Dworcowa nr. 1.

Główny zakład i drukarnia w Gdańsku: Obszar miejski nr. 12 (Stadtgebiet Nr. 12). Tel. 1781.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXXI.

Gdańsk, na sobotę 12-go lutego 1921 r.

Nr. 30.

Odpowiedzialność senatu.

Od jednego z wybitnych prawników gdańskich otrzymujemy następujące uwagi:

Autor wczorajszego artykułu wstępnego, traktującego o karygodnym roztrwonieniu kwoty miliona marek na przebudowę niedoszedłego gmachu sejmowego, zupełnie słusznie porusza zagadnienie odpowiedzialności cywilnej za szkody, wyrządzone Wolnemu Miastu przez bezprzykładne rzucenie w błoto tak olbrzymiej w porównaniu z budżetem Wolnego Miasta sumy. Zagadnienie to jest tem ważniejsze, że o ten milion ograbiona została najuboższa ludność miasta, a więc przede wszystkim rzesze bezrobotnych robotników i inwalidów, i że Gdańsk, walcząc z trudnościami finansowymi, nie waha się sięgać do źródeł, które słusznie autor artykułu nazwał pomnikiem zgrozy i hańby.

Jakżeż się przedstawia w naszym przypadku kwestja odpowiedzialności za wyrządzoną Wolnemu Miastu szkodę, tak de lege ferenda, t. j. z punktu widzenia ogólnych zasad prawnych, jak również de lege lata, t. j. z punktu widzenia ustaw na terenie Wolnego Miasta obowiązujących?

Słusznie zaznaczono, że wchodzi tu w grę dwa czynniki: sejm i senat. Mówiąc o sejmie, jako takim, względnie o jego członkach, pamiętać należy, iż jakkolwiek na ławach większości sejmowej siedzą główni winowajcy, to jednak na nich spoczywa jedynie moralny obowiązek wyrządzonej miastu szkody. Zać od moralnego obowiązku do istotnego wypróbnienia kieszeni prowadzi droga zbyt daleka, zwłaszcza gdy się jest „wybrańcem ludu”. Mamy tu więc do czynienia jedynie z obowiązkiem honoru, z którym niestety obowiązek prawny nie zawsze idzie w parze.

Przejdźmy z kolei do drugiego czynnika, jakim jest senat. Tu z jednej strony sprawa przedstawia się jasno, z drugiej jednak wchodzi w grę pewne okoliczności, które pozornie sprawę komplikują.

Jak słysząc, senat umywa od wszystkich rąk i chowa się za Sejm. Sejm zapalał nagle miłością do budynku „generalkommando”, sejm uchwałiał kredyty na przebudowę, sejm zajmował się przebudową nawet w najdrobniejszych szczegółach, niechże więc teraz pije piwo, którego nawarzył! Ba — mówią senatorowie — przecież posłowie głośno nawet cieszyli się z „psikusia”, jakiego przygotowali drowi Sahmowi, cichemu kandydatowi do tego gmachu! Tak jednak przedstawia się sprawa tylko pozornie. W istocie rzeczy bowiem, senat jest tu współwinnym, jak słusznie zaznaczył autor przedwczorajszego artykułu.

Przedewszystkiem podkreślić należy, iż zajęcie gmachu Generalkommando z

jawną intencją i rolą usadowienia się w nim na stałe, jest naruszeniem traktatu wersalskiego, który stanowi fundament istnienia Wolnego Miasta i z punktu widzenia prawa publicznego musi być traktowany nie tylko jako zwyczajna ustawa, lecz nawet jako integralna część konstytucji. Gdy zaś zważywszy, że według art. 39 lit. b konstytucji gdańskiej do zakresu obowiązków senatu należy zarządzać krajem „w ramach konstytucji i ustaw”, w takim razie senat już przez samo tolerowanie tego, co sejm z naruszeniem traktatu knował i przedsięwziął, przez bierność i bezczynność przyjmowanie do wiadomości naruszania przez sejm ustaw, stał się współwinnym, a temsamem za szkody odpowiedzialnym.

Przytem jedna uwaga. Jeżeli zarzucamy senatowi jedynie tolerowanie i bierność, to opieramy się na tem, co jest wiadomo pro foro externo t. j. na zewnątrz. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że „w cztery oczy” między sobą senatorowie spiskowali na równi z posłami. Ten fakt winę ich oczywiście zwiększa; jednak z uwagi na jego prawną nieuchwytność, trudną byłoby rzeczą moment ten wciągać do oskarżenia. Siemierka bowiem utonęła między swoimi — jak powiada przyszłość.

Główną jednak winę senatu stanowi jego stanowisko wobec trwonienia grosza publicznego, jakim było wyrzucenie miliona marek niemieckich na przebudowę. Do najistotniejszych zadań senatu należy według art. 39 lit. d.) konstytucji gdańskiej „zarządzanie majątkiem i dochodami państwa, szafowanie jego dochodami i rozchodami, tudzież zastępowanie praw państwa.” Za wszystkie uchybienia, naruszające ten artykuł, senat jest odpowiedzialny.

Rozpatrzmy teraz bezstronnie jak pojmował i spełnił senat swe obowiązki wobec powyższego artykułu konstytucji. Dwukrotną uchwałą przeznaczył sejm na odbudowę gmachu znaną kwotę, stanowiącą w budżecie Wolnego Miasta sumę olbrzymią. Uchwały te zapadały z całą świadomością bezprawia i ryzyka, wbrew protestom i ostrzeżeniom polskim. Senat miał wszelką możność zapobieżenia wykonania tych uchwał. Uchwała była z punktu widzenia prawnego ustawą (innego sposobu szafowania dobrem publicznym konstytucja nie zna), zaś według art. 42 konstytucji senat ma prawo w ciągu dwu tygodni sprzeciwiać się uchwa- le sejmu. W razie sprzeciwu senatu sprawa wraca z powrotem do sejmu i jeżeli sejm wbrew woli senatu podtrzyma swą pierwotną uchwałę, o ostatecznym jej losie decyduje głosowanie ludowe (Volksentscheid).

Jeśli tedy senat wbrew swoim obowiązkom, które każą mu stać na straży ustaw, interesów i majątku Wolnego Miasta nie skorzystał z prawa weta i

Stan rokowań w Rydze.

Warszawa, 11. lutego.

Rokowania pokojowe stanęły na martwym punkcie. Delegaci bolszewicy nie ustępują z zajętego ostatnio stanowiska w całym szeregu spraw i czekają — rzekomo — dyrektyw z Moskwy. Z tego powodu najważniejsza w danej chwili komisja — redakcyjna nie może być zupełnie zwoływana. Również do czasu załatwienia sprawy złota bolszewicy nie chcą mówić o formie i sumie odszkodowania za wywieziony inwentarz kolejowy i wogóle majątek państwowy. Tkwi w tem, jak wyczuć można — gra polityczna — dość ryzykowna. Delegacja polska z tem się liczy i — jak sądzić należy — atutów ze swych rąk nie wypuści. Jednym z naszych posunięć jest oczekiwany przyjazd ministra skarbu Steczkowskiego, którego opinia w wielu sprawach zdecyduje o granicach naszej ustępliwości.

Z drugiej strony koła zbliżone do delegacji sowieckiej rozpowszechniają — według doniesienia Gazety Warszawskiej — następujące oświetlenie obecnego stanu rokowań:

Decyzja w sprawie złota została odłożona. Natomiast rozpoczęto rozwa-

Zatarg o żołnierzy w Nowym Porcie.

Przed kilku dniami dowiedzieliśmy się, iż senat gdański zażądał od Polski usunięcia konwoju polskiego z Nowego portu i że Komisarz Rzeczypospolitej, pan Biesiadecki, przedłożył całą sprawę do decyzji Komisarza Ligi gen. Hakinga, motywując obszernie stanowisko Polski.

Wczoraj opublikowaną została decyzja Wysokiego Komisarza obszernie umotywowana. Wysoki Komisarz, przyznaje naogół rację argumentom obu stron.

Wychodząc jednak z założenia, że jak suwerenne prawa Gdańska nie mogą być naruszone, tak

żanie spraw kolejowych. Wywołują one dużą różnicę zdań. Delegacja polska żąda zwrotu w naturze taboru wąskotorowego, który na linie rosyjskie jest niezdadny. Tabor szerokotorowy ma zostać przy Rosji za odpowiednim wynagrodzeniem dla Polski. Sądząc się zgodzić na takie postawienie sprawy, lecz strony nie mogą porozumieć się ile taboru szerokotorowego ma przypaść Polsce i ile za ten tabor w swojej części Rosja ma zapłacić. Strony go i się że za podstawę ocen taboru, który ma być odstąpiony Rosji będą ceny z r. 1914; do cen tych ma być jednak dodany odsetek zwyczajny, ugruntowany na ogólnej zwyczajnej cen taboru. Co do wysokości tego dodatku dotąd porozumienia nie osiągnięto.

Kwestje kolejowe są wogóle bardzo skomplikowane i wymagają ścisłego współpracownictwa fachowych ekspertów. Szczegółowe rozważanie strony technicznej zwalnia tempo pracy. Pomimo to można się spodziewać że ku końcowi lutego poglądy na wszystkie zagadnienia będą uzgodnione i najdalej do końca kwietnia marca traktat będzie wykończony.

Minister Skarbu, Steczkowski, wyjeżdża d. 11 bm. do Rygi.

z drugiej strony Polska musi mieć wolno i pozbawione wszelkich przeszkód używanie portu i kolei do niego prowadzących. Wysoki Komisarz oświadcza, iż rozwiązanie spornego problemu leży właściwie w zakresie działania Rady portowej. Zanim jednak Rada portowa pocźnie działać, Wysoki Komisarz projektuje dobrowolną ugodę, polegającą na tem, iż z jednej strony Gdańsk zgodzi się na pozostawienie tych wojsk, z drugiej zaś władze polskie, odbierając konwojowi charakter wojskowy, odbiorą mu broń, uzbrojenie i umundurowanie.

asygnował bezprawnie żądane przez sejm kwoty, czyniąc to zresztą z całą świadomością, iż uchwały te są bezprawne, zaś pieniądze na ich podstawie wydawane muszą iść w błoto, (wszak obecnie senatorowie twierdzą, że ostrzegali posłów przed powzięciem tej decyzji), w takim razie każdy trybunał świata musiałby dopatrzyć się w jego działaniu, czy też zaniedbaniu (w języku prawniczym nazywa się to delicta per ommissionem commissi) winy, a temsamem zobowiązać ich do zwrotu wyrządzonej skarbowi państwa szkody. Przeciwno tym niezbitym argumentom mogą senatorowie podnieść jeden zarzut. Mogą powiedzieć, iż zajęcie gmachu i marnotrawienie pieniędzy na jego przebudowę opierało się nie na ustawie, lecz na zwyczajnej uchwale sejmu, wobec której nie przysługuje im prawo sprzeciwu. Obrona ta byłaby jednak z gruntu błędna. Przedewszystkiem bowiem podkreślić należy, iż konstytucja nie zna załatwienia tego rodzaju spraw w drodze „uchwały”, nie będącej ustawą, powtóre zaś jedynie zwiększyłoby to winę i lekkomyślność senatorów, gdy by poważne sumy wydawali z kas pań-

stwowch za łada uchwałą sejmu. W ten sposób mogliby powoli wysprzedać cały Gdańsk! Właśnie tego rodzaju gospodarowanie groszem publicznym byłoby typowym pogwałceniem i naruszeniem ustawy.

Wszystkie powyższe rozważania mają jednak poważną stronę ujemną. Kto może senat, względnie jego członków pociągnąć do odpowiedzialności? Tylko sejm, na wniosek czwartej części posłów. A nadto art. 32, traktujący o odpowiedzialności senatorów, zawiera jedynie postanowienia ramowe, przekazując uregulowanie tej sprawy osobnej ustawie, której posłowie zaprzatający sobie czas tak miłym zajęciem, jak przebudowa cudzego gmachu, dotychczas nie uchwalili.

Kieszenie senatorów są więc narazie bezpieczne. Nie wyklucza to jednak, że zdrowa opinja naszego miasta, bez względu na swój język i narodowość, zdaje sobie dokładnie sprawę, kto powinien według wszelkich zasad słuszności, sprawiedliwości i poczucia honoru wyrównać milionową szkodę, która w przeciwnym razie obciąża siłą fakty kieszenie najbardziej potrzebnych.

Przejęcie szkolnictwa pomorskiego przez rząd centralny.

Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej oddało obecnie szkolnictwo pomorskie w myśl postanowienia sejmu polskiego centralnym władzom szkolnym. W tej chwili należy nie zapominać o tem, ile szkolnictwo polskie na Pomorzu zawdzięcza ministerstwu b. dziel. pruskiej. Zasługi tego ministerstwa, które przejęło szkolnictwo w opłakanym stanie, nie zmienione tylko, ale zhakatyżowane zupełnie, są niesłychane.

Od podstaw trzeba było budować i kłaść mozolnie cegiełkę na cegiełkę. Sił nauczycielskich znających język polski i duchem polskich nie było nieomal wcale. Dziś większość posad zajęta przez siły nauczycielskie narodowe. Poniewierana i upośledzona tak długie lata dziatek polska pobiera i pobierać będzie odąd naukę w języku ojczystym.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nazwać należy fakt, że początkowo szkolnictwo i jego administracja znalazły się w ręku dzielnych ludzi z byłej dzielnicy pruskiej, którzy żywszy się ze stosunkami miejscowymi i znający Niemców i ich metody najlepiej i najkorzystniej mogli przeciwdziałać skutkom długoletniej germanizacji szkolnictwa pomorskiego.

Uroczysty akt przejęcia szkolnictwa w b. zaborze pruskim przez ministerstwo wyznań i oświecenia publ. w Warszawie odbył się w sobotę w południe na zamku w Poznaniu. — Po mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Łukomskiego, tak wybitnie około spraw szkolnictwa wielkopolskiego sasużonego, zebrał się uczestnicy uroczystości w jednej z sal zamku. Przybyli tam: ks. Prymas kardynał dr. Dalbor, ks. biskup Łukomski, minister oświaty p. Rataj, w tym celu z Warszawy przybyli: minister b. dzielnicy pruskiej p. Kucharski, nowo mianowani kuratorowie okręgów szkolnych: poznańskiego p. Chrzanowski i pomorskiego p. Gąsiorowski, dalej rektor uniwersytetu Dr. Święcicki, urzędnicy departamentu wyznań i oświecenia publicznego w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej, oraz grono zaproszonych gości.

Pierwszy przemówił minister b. dziel. pruskiej p. Kucharski, który powitał zebranych, a przedstawiając obraz działalności ministerstwa w zakresie nadzoru nad szkolnictwem dzielnicy, złożył życzenie, by to szkolnictwo pod nowym zarządem rozwinęło się jak najpomyślniej.

Minister p. Rataj obejmując w zarząd swój szkolnictwo dzielnicy wielkopolskiej i Pomorza, zwrócił uwagę na najważniejsze zadanie, jakie czeka szkołę polską, mianowicie odbudowę moralną młodego pokolenia, na którym długo trwała wojna pozostawiła ujemne skutki.

W pracy tej jest konieczna jednolitość kierunku i pod tem hasłem obejmuje minister administrację szkolnictwa w b. dzielnicy pruskiej.

Po referacie dotychczasowego szefa departamentu wyznań i oświecenia publ. w ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej

Steina, który w wyczerpujący sposób przedstawił historię Administracji szkolnictwa w Wielkopolsce oraz obraz obecnego jego stanu, przemówił kurator okręgu poznańskiego p. Chrzanowski, w końcu zaś kurator okręgu pomorskiego p. Gąsiorowski.

Obejmując stanowisko pierwszego kuratora na polskim Pomorzu — mówił p. Gąsiorowski — w tej o tak niezmiernie znacznym dla Rzplj. dzielnicy zdaje sobie jasno sprawę z całego ciężaru spadającego na mnie obowiązków, z całej odpowiedzialności przed państwem i narodem. Bo zadaniem to przede wszystkim, polskiej szkoły, polskiej cświaty dokonać tego, by szerokie masy zrodzone i spowite w niewoli „duśza we własną Ojczyznę zostały wcielone”, — bo zadaniem to właśnie szkoły zadzierżnąć wieź uczuciową między dawnymi i nowymi laty, tę utajoną, jakby drżmiącą w masach świadomość, że Pomorze było, jest i będzie polskiem, z głębin społecznych na jasnie wydobyć i przekuć na pełnię świadomości, pełnię poczucia odpowiedzialności obywateli Rzeczypospolitej.

Nie burzyć więc i łamać będzie naszym zadaniem, lecz prowadzić nadal rozpoczęte już przez moich poprzedników pracę drugą stopniowej reorganizacji szkolnictwa przez oparcie jego struktury wewnętrznej i zewnętrznej na własnych narodowych zasadach.

Zapewniwszy dalej, że dążeniem jego będzie, by szkoła polska stała jak najdalej od wszelkich walk politycznych, wyraził mówca podziękowanie p. ministrowi b. dzielnicy pruskiej i pp. wojewodom za ich dotychczasową opiekę nad szkolnictwem dzielnicy pomorskiej, a pracownikom departamentu wyznań i oświecenia publicznego za ich trudy i owocną, a ciężką pracę.

Rozpoczęcie samodzielnego życia szkolnego przez dzielnicę pom., to nie znaczy bynajmniej zerwanie dotychczasowego jednolitego i zwartego frontu na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Wspólne jest tutaj niebezpieczeństwo, wspólny, a jednolity więc winien być i wysiłek wszystkich powołanych do tego przez Rzplą czynników państwowych i społecznych.

Składając — kończył p. Gąsiorowski — więc Wam dzisiaj dostojni panowie podziękowanie za dotychczasową pracę — proszę jednocześnie zanoszę przedewszystkiem do Was, pp. członków Rządu o otoczenie wyjątkową troską tej dziejowej spuścizny Angliellonów o rozłożenie nad nią swej potężnej opieki moralnej i materialnej.

Natem zakończył się uroczysty akt, poczem p. minister Rataj udał się w towarzyszywie radcy ministerjalnego dr. M. Borowskiego i rektora uniwersytetu dr. Święcickiego do gmachów uniwersyteckich, celem ich zwiedzenia.

Otwórzmy oczy.

Plagą naszych czasów są ustawiczne bezmyślne strejki we wszystkich gałęziach pracy, nawet w instytucjach państwowych i pierwszej potrzeby. Chciemy zbadać przyczyny tego chorobliwego objawu, aby usunąć błąd i złemu zaradzić, bo tylko usuwając przyczynę, unikniemy złych następstw. Dzisiejsze przewroty należy uważać za skutki wojny, i polityki niemieckiej.

Jednym z głównych powodów wojny światowej był nienaturalnie wybujały przemysł niemiecki, nieproporcjonalny do produkcji ziemi i potrzeb kraju, oparty w wielkiej części na imporcie surowców. Przemysł ten mógł trwać tak długo, do kąd kraje dostarczające surowców nie zaczęły ich „przerabiać u siebie; stąd konieczność utrzymania kolonii i niskiego w nich poziomu oświaty.

W miarę rozwoju przemysłu w Niemczech i w Austrii, odciganano coraz to nowe zastępy ludzi od roli i przenoszono je do centrów fabrycznych, a opuszczoną glebę uprawiali emigranci z Polski. Fabryki produkowały coraz to więcej, masy robotników fabrycznych wzrastały nieproporcjonalnie do liczby odbiorców. Kraj nie spotrzebował całej produkcji. Magazyny zapelniały się, a produkować trzeba było koniecznie, bo miliony robotników, żyjących z fabryk, stanowiły element groźny dla państwa. Zagraniczne rynki zbytu były tęsame dla Anglii, Ameryki, Francji i innych. Trzeba było konkurować przez podaż towaru albo lepszego, albo tańszego, co było dla Niemiec niemożliwe, bo nie pokrywałyby kosztów produkcji. Anglia bowiem miała większy tonaż i transport tańsz Niemieckiemu przemysłowi zagrażała ruina; należało koniecznie usunąć konkurenta, jeśli nie w drodze legalnej, to siłą. Wojna jednak trwała dłużej, niż to przewidywali Niemcy, wypróżniła im całkowicie magazyny i naraziła na braki i niedostatki gospodarcze, z powodu których przegrały wojnę.

Wojska carskie były dla Niemców groźnym przeciwnikiem, którego należało usunąć, jeśli nie siłą, to podstępą agitacją, Rosja zaś mogła stać się kolonią na wschodzie w zamian za kolonie zamorskie. Ponieważ pierwszym elementem do wytworzenia nowych wartości, podstawą dla pracy i koniecznym warunkiem rozwoju przemysłu jest kapitał we wszystkich swoich formach, Niemcy postanowili zniszczyć go w Rosji. Do takiej roboty nadawał się najlepiej uciśniony, wrażliwy, głupi i chciwy chłop rosyjski. Sprytni agitatorzy uderzyli w słabą strunę, zaczęli się niby litować nad biednym chłopem i robotnikiem, a jako lekarstwo na złe stosunki proponowali zniesienie kapitału, podział majątków, a względnie ich konfiskatę na rzecz państwa. Głupi chłop i robotnik rosyjski dał się wziąć na lep, zniszczył swoje warsztaty pracy, fabryki i dwory, a pozbawiając się źródła dochodów, popadł w skrajną nędzę, tak, że przez długie lata Rosja będzie kolonią niemiecką.

Wykorzystano przykre położenie polityczne nowopowstającego państwa, szczerzo nań ze wszystkich stron, a do kraju posłano sforę rzekomych obroń-

ców ludu roboczego. Zaczęli agitatorzy Tym samym duchem interesu łowienia ryb w mętnej wodzie zastali owiani też i Anglijcy i dlatego podtrzymywali bolszewików. Podobna polityka zemści się z czasem na Anglii, bo tam jest najwięcej robotników fabrycznych, podatny teren dla bolszewizmu.

Z chwilą powstania państwa polskiego zaczęło Niemcom grozić nowe niebezpieczeństwo. Państwo polskie, mające podstawy naturalne do rozwoju przemysłu, mogło być groźne dla interesów niemieckich, każda nowopowstała fabryka w Polsce groziła zamknięciem jednej fabryki w Niemczech. Aby przeciwdziałać uprzemysłowieniu Polski, zostawały im dwie drogi, a mianowicie: zalanie Polski tanim towarem, tak, żeby produkcja w kraju się nie opłacała, albo wywołanie zaburzeń wśród robotników. Pierwszy sposób, wobec wypróżnionych magazynów, był niemożliwy; czepiono się więc drugiego, aby na czas potrzebny Niemcom do pokrycia własnego zapotrzebowania i produkcji na eksport, uniemożliwić w Polsce pracę produktywną. „Litować“ się nad „klasą upośledzoną“, nad wydziedziczonymi“. Z „litości“ nad robotnikiem zaczęto mu ujmować ciężar pracy, redukując czas do 8 godzin. Zniesiono zasadę: jaka praca, taka płaca i podniesiono hasło: „minimum pracy, maximum płacy“, mówiono o samych prawach, a nigdy o obowiązkach.

Przez liczne strejki miliony centnarów ziemniaków nie zostały wykopane, istniejące fabryki nie mogły pracować, a nowe powstawać w takim tempie, jakby to należało, wydajność pracy zmniejszyła się do minimum, skutkiem czego koszt produkcji się zwiększa.

„Obrońcy“ ludu roboczego powinni to zrozumieć, że każdy strejk zmniejsza produkcję, a przez to podaż, każda podwyżka płacy powoduje zwyżkę cen towarów, którą wraz z odsetkami zarobku kupca pokrywa sam konsument. Nieład uniemożliwia otwarcie fabryk i jeśli dalej tą drogą iść będziemy, istniejące już przedsiębiorstwa przestaną pracować, a nowe nie będą powstawać, bo zagranica zależe nas towarem tanim, a nasz robotnik, ze wszystkimi swoimi prawami i przywilejami nie znajdzie pracodawców, którzyby je chcieli zaspokoić.

Strejki, zwłaszcza w tych czasach, kiedy ma się rozstrzygnąć kwestja plebiscytu na G. Śląsku, przedstawiają nasz kraj jako bezrządny i odstraszały każdego człowieka, kochającego porządek i prawo. Kto dzisiaj strejkuje, ten pomaga Niemcom w akcji plebiscytowej i bezwiednie zdradza sprawę narodową, dla której byłby gotów oddać krew.

Powinni o tem wiedzieć rzekomi „obrońcy“ ludu roboczego, na którym dobili się majątków, że przez szerzenie hasel strejkowych szkodzą najwięcej samym robotnikom, mimo pozornych chwilowych sukcesów, szkodzą także Polsce, a pomagają Niemcom.

Nasz robotnik powinienby popatrzeć raz trzeźwo, nie pozwolić się oszukiwać i nie działać wbrew swoim patriotycznym przekonaniom, na szkodę państwa. Nie drogą strejków i zrzeszeń próżniaków, ale zjednoczeniem pracowników, zapewnimy Ojczyźnie rozwój, a sobie dobrobyt.

Ks. Dr. L. Gostylla.

Rozmyślanie niedzielne.

I. EWANGELIA:

Mat. 4, 1—11.

(1) W on czas: Był zawiedzion Jezus na puszcę od Ducha, aby był kuszon od diabła. A gdy posił czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. (2) I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: iż Aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisano jest: Nie bedziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwale ich i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź przyszedłszy. Albowiem napisano jest: Panu Bogu

twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz (3) Tedy opuścił Go diabeł: a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

ROZMYŚLANIE.

„I wszedł Jezus do Kościoła Bożego, i wyrzucił wszystkie przedawające i kupujące w kościele: a stały bankierów i stołki sprzedających gołębie poprzewracał: Irzekł im: Napisano jest, Dom Mój dom modlitwy nazwan będzie: a wyście go uczynili jaskinią zbójców.“ (Mat. 21, 12, 13).

Kościoły katolickie są domy Boga żywego, w których ludzie oddają Bogu hołd i uwielbienie. Z jakimże więc uszanowaniem i nabożeństwem na miejscu świętem znajdować się powinniśmy? Duchy niebieskie, święci Serafini swe twarze skrydłami zasłaniają i drżą przed obecnością Boga, a my nędzni grzesznicy cóż powinniśmy wobec tego Boga czynić? z pokorą najgłębszą mówić do Niego: „Czemże jesteś, o Boże, a ja jestem? Ty jesteś wszystkim, a ja niczem. Ty wszystko możesz, ja zaś bez Ciebie uczynić nie mogę. Ty jesteś samą światłością, a ja chodzę w ciem-

nościach. Ty jesteś potężny w mocy, a ja słaby na duszy. Ty jesteś najwyższą świętością, a ja złością napełniony. Ty jesteś święty nad świętymi, a ja grzesznik nad grzesznikami. Ty jesteś Król królów, a ja niewolnik niewolników. Ty jesteś źródłem wszelkich łask i lekarstwem na wszystkie mej duszy choroby. Ty jesteś radą, wsparciem i pociechą moją. O jak strasznie, jak święcie to miejsce, na którym tu ciągle we dnie i w nocy obecny z całą Swą potęgą i z wojskiem przebywasz.“ Czemż więc nie udajesz się do Boga tu obecnego, czemu Go nie prosisz, aby cię nauczał, umacniał, bronił od różnych pokus, czemu się nie obierasz ostatniego miejsca na miejscu świętem, lecz szukasz pierwszeństwa, abyś jeszcze i tu przed Bogiem Sędzią okazał swą pychę? Czemż się różnisz wobec Boga tu utajonego, od twego bliźniego, jeżeli nie twemi grzechami, których więcej popełniasz od niego? Czem jesteś człowiecze pyszny? czem byłeś przy narodzeniu twojem, czem jesteś w życiu, czem będziesz przy śmierci, czem się staniesz po śmierci? czemu rogardzasz bliżnim twoim, wszakże tylko twe grzechy różnią cię od niego.

Patrząc się na dzisiejszych chrześcijan szukających pierwszych miejsc w kościele i z jakim nieuszanowaniem się tam znajdują, nie widzi się w nich wiary; zdaje im się, że Bóg na nich nie patrzy; lecz pokaże to potem, że ma oczy, któremi patrzy na nieuszanowanie Swego domu i ręce, któremi karać będzie. Jeżeli ukarał nagłą śmiercią pięćdziesiąt tysięcy Betamitów, że śmiało spojrzeli na Arkę Pańską, więcej się pomści nad temi, którzy znieważają Jego Boskie świątynie. Wszak Pan Jezus wszędzie pokazywał się łaskawym i cichym, na tych się tylko oburzył, co w kościele Salomonowym kupiectwa zakładali, choć podówczas przyszedł do nas jako Zbawiciel świata; cóż będzie, kiedy przydzie jako Sędzia świata? Przychodzisz do kościoła i prosisz Boga o łaskę, ale przez nieodpowiednie zachowanie się w kościele, zaraz Go obrażasz i z modlitwy, czynisz materję grzechu. Myśli dobrowolnie rozdartnione, są grzechem; bo gdybyś z królem ziemskim rozmawiał, znalazłbyś się z większą uszanowaniem niż wobec Boga Sędziego.

Rozmaitości.

Przypadki historycznego balonu. Istotą bardziej bezmózgową, niż najbardziej bezmózgi egzemplarz lokomotywy okazał się angielski balon sterowy „R. 34”. Takich historycznych ewolucji, jakim się on oddawał przez 24 z górą godzin nie można się było spodziewać po tak sławnej osobie. „R. 34” bowiem jest tym samym balonem, który odbył podróż nad-oceanową z Ameryki do Ameryki w 108 godzinach, a powrotną nawet w godzinach 75. Ale najwidoczniej się obraził o to, że z balonu wojskowego przerobiono go na cywilny i sprzedano jakimś Towarzystwu sportowemu. To też kiedy go puszczono na lot próbny, z 40 ludźmi na pokładzie, zgubił się po drodze dodanemu towarzyszowi „R. 33” i przepadł. To przepadnięcie jego było tem bardziej denerwujące, że gadał ciągle ze swoją stacją za pomocą telegrafu bez drutu, ale niemożna było dojść, gdzie się znajduje, ani też żadnymi sposobami zwać na ziemię, chociaż przez całą noc uśmiechało się do niego ogniami bengalskimi ze wszystkich aerodromów Anglii. W tej wędrówce owinął się w kłęb mgły, która mu towarzyszyła, wpadł na jakiś szczyt góry, rozbił sobie tylną gondolę i zniszczył dwa z czterech motorów, potem w tak opłakanym stanie puścił się nad morze, a nareszcie około południa dnia następnego zawrócił i zbliżył się do swego punktu wyjścia, gdzie go wreszcie ujarzmiło ni mniej ni więcej tylko 800 żołnierzy!

Pogoń lokomotywy za automobilem. Daleko więc jeszcze balonom do tego, aby ich raczyli używać do swoich wypraw panowie złodzieje i rabusie, którzy zwykli powierzać swe cenne życie tylko udoskonalonym wynalazkom. Automobil — to co innego! Na nim można być śmiałym i zuchwałym nawet, jak wskazuje proces bandytów automobilowych z Aubrais, który się właśnie rozpoczął we Francji. Mianowicie w ubiegłym marcu zasadzka żandarmów na stacji Aubrais, kolei orleńskiej, która miała za zadanie wykrycie sprawców ciążych kradzieży kolejowych, spostrzegła pewnej nocy dwa automobile z pogaszonemi światłami, z których wyskoczyła groma-

da ludzi i zaczęła łupić wagon z sukrem. Żandarmi i służba kolejowa pośpieszyli na miejsce, wywiązała się formalna bitwa na rewolwery, w której padł jeden z urzędników kolejowych, a bandyci, korzystając z zamieszania, tem sprawionego, wsiadli do automobilów i całym pędem ruszyli w stronę Paryża. Ale również kolejarze i żandarmi wskoczyli na stojącą pod parą lokomotywę i ruszyli w pogoń, wysławszy wprzód telegram, aby uciekających zatrzymać się starano. Udało się dopiero w Arlenay, gdzie tamtejsi żandarmi ustawili w poprzek drogi barykadę z wozów. Tymczasem naleciała ziejąca ogniem i parą lokomotywą, z Aubray ichciano bandytów aresztować. Ale tu rozwinęła się długa bitwa, w której jeden z bandytów poległ, inni się rozproszyli, a szofera jednego z tych automobilów aresztowano. Żandarmi i teraz niedali za wygraną. Wzięli zdobyty automobil i puscili się w okolice na poszukiwania. Znaleźli wreszcie dwu bandytów w obozisku w Machelainville, a trzeciej bitwy, jaka się tu rozegrała, wynik był taki, że jednego z bandytów rannego, nazwiskiem Rouchy, ujęto, a drugi Henryk Isaac, zwany Bonnot, w ostatniej chwili leć sobie palnął. Skutek jest taki, że tylko dwaj bandyci stanęli przed sądem mianowicie Rouchy i ow szofer Kiffer, dwóch poległo, a reszta pozostała nieznana.

Zaślubiny z trupem. Cywilizacja chińska przedstawia dziwne sprzeczności: kiedy w niektórych miastach rozwój przemysłowy zatacza coraz szersze kręgi, a kultura europejska ugruntowuje się nawet wśród najniższych warstw społecznych panują tu i owdzie w głębi kraju takie przesady i taka wsteczność, iż przypominają najprymitywniejsze czasy niemowlęstwa ludzkości. Charakterystycznym dla stanu ducha Chińczyków jest przytoczony przez londyński „Times” fakt zaślubin z trupem, który zdarzył się niedawno temu w Chinach. — Oto młoda dziewczyna chińska zaręczona była z pewnym młodzieńcem, który nagle umarł. W kilka dni później narzeczonej zjawił się we śnie jej oblubieniec, zaklinając ją, by została jego żoną. I odbyły się te niesamowite zaślubiny z pełną pompą uroczystością wobec trumny.

Wedle wszelkich form poślubiona Chinka żyjąca obecnie u rodziców swego zmarłego narzeczonego, nie uważa się bynajmniej za wdowę, lecz za ślubną małżonkę ducha.

Szybkość nowoczesna. Drzewo świerkowe w ciągu 12 godzin zamieniać w papier jest dziś drobnostką. Rano o pół do 6 ścina się zielone świerki. Drzewo obierają natychmiast w fabryce z skóry, rozrzucają i zaraz potem naparzają. Po południu szlifują i zamieniają drzewo na drzewny papier, mokre arkusze suszą za pomocą pary i gładzą. Już o godz 3 jest część papieru gotowa, a o godz. 5 może już iść na prasę drukarską. Świerki, które jeszcze prawie przed chwilą kołysały się w rannym wietrze, są wieczorem już gazetą.

Dział gospodarczy.

UKŁAD WĘGLOWY

CZESKO-NIEMIECKI.

W sobotę podpisały Niemcy układ węglowy z Czechosłowacją. Według tego traktatu dostarczać będą Niemcy Czechom miesięcznie 110 000 ton węgla, a otrzymać od Czech w zamian miesięcznie 220 000 ton węgla brunatnego.

PRZEMYSŁOWCY Z B. DZIELNICY PRUSKIEJ W KRÓLESTWIE.

Do Warszawy przybyła grupa przedstawicieli wielkiego przemysłu z Wielkopolski i z Pomorza, mająca na celu zbadanie obecnego stanu przemysłu na ziemiach polskich w celu zorientowania się czy, kiedy i w jakim stopniu Polska może się pod względem wytwórczości niezależnie od przywozu z Niemiec.

Do grupy tej należą zarówno Polacy, jak i Niemcy, mający przedsiębiorstwa swe w obrębie b. dzielnicy pruskiej. Między innymi należą tu: prezes Związku cukrowników poznańskich Wacław Thiel, Psarski, Krzymuski, Buszczyński, Kuczyński i Jacobson.

W towarzystwie przemysłowców miejscowych grupa powyższa zajęła się szczegółowym zwiedzaniem szeregu fabryk warszawskich.

Goście, na zaproszenie rektora politechniki, zwiedzali zakłady politechniczne stację pomp, pałac Zachęty, kamienicę Baryczków i t. d.

Z Warszawy przemysłowcy mają się udać, dla zbadania stanu przemysłu włókienniczego do Łodzi, Zawiercia, Częstochowy, Sosnowca i t. d.

Pobyt grupy przemysłowców w Warszawie wiąże się ze sprawą udzielenia poważnych kredytów dla odbudowy polskiego przemysłu.

Zebrania Towarzystw:

Gdańsk. Cwiczenia „Sokoła” odbywają się co wtorek, dla młodzieży co piątek, o godz. 7, wieczorem na sali ćwiczebnej przy Kehr-wiedergasse.

Sekretariat Zjedn. Zawod. Polsk. (I. Damm 16) wzywa wszystkich członków, którzy już się u nas zgłosili w sprawie zapłaty z zeszłego roku od firmy F. Schichau, żeby niezwłocznie się zgłosili w naszym biurze w celu dokładnego podania wszystkich okoliczności.

Zebranie 1 i 2 filij Zjedn. zaw. polsk. odbędzie się w sobotę 12 bm. o godz. 6 wiecz. w Ochronce. O punktualne przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Związek Handlowców w Gdańsku. Zwyczajne Zebranie odbędzie się w piątek dnia 18 lutego br. o godz. 7 i pół w parterowej salce st. nicy przy Promenadzie. Goście mile widziani.

Sidlice. Lekcja śpiewu odbędzie się w piątek 11-go b. m. wieczorem o godz. 7-ej n. p. Banieckiego w Emaus.

Sopot. Posiedzenie członków zarządu Tow. Ludowego odbędzie się w sobotę d. 12 o godz. 7 wieczorem w salce hot. Wiktorja. Przybycie członków pożądane. Zarząd.

Sopot. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę d. 13 o godz. 4 po połud. w salce hotel Wiktorja. Dla ważn. spraw przybycie członków bardzo pożądane. Zarząd.

Zebranie T-wa Zjednoczenia Kobiet Polskich w Sopocie odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 4 po południu na sali hotelu „Polonia” (ul. Haffnera). Pomiędzy innymi punktami porządku dziennego — wykłady: p. Bresińskiego z dziedziny politycznej: „Zadania kocioty polskich na terenie w. m. Gdańska” i p. Bilinowi: „Wrażenia z podróży” (Ameryka, Japonja, Chiny). O liczny udział gości i członkiń uprasza Zarząd.

Zebranie Tow. Ludowego w Kłodawie odbędzie się w niedzielę dnia 13 lutego zaraz po nabożeństwie w zwykłym lokalu.

Nakład i druk „Gazety Gdańskiej” łow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Kielbratowski w Gdańsku.

KUNSTLERSPIELE
„Danziger Hof”
Dyrekcja: Alex Braune. Kierownik Artystyczny Peter Pfeiffer.

Kapitałny program na miesiąc lut.

Elsa Krüger

Jan Hamilton
humoryst. malarz

Elly Lynowska
czarująca tancerka

Erich Charlon
komik groteskowy

Ossi i Hedi
para tancerza

2 Kaufmanns
tancerki na kółkach

Tom Jerscy
sztuki z cienia ręk

Eise Böttcher
deklamatorka

Peter Pfeiffer
zany wam

Rodzina Doll
tańce ekspresjonistyczne

Mathi Maski
deklamatorka

Początek 7 i pół. W niedzielę o 4 pop.

Scenka artystyczna
Prawdziwe wiedeńskie kawały
Śpiewacy ludowi (147)

Codziennie o 4-toj podwieczorki z występami tanecznymi.

N. Kalinowski GDAŃSK,
Jopengasse 27
Telefon 2987

Przedsiębiorstwo budowlane
Wykonanie wszelkich nowych robót
jako też przebudowania, reparać,
bicie pali, prac betonowych i żel-
betonowych i ziemnych.

Biuro architektoniczne. Kosztorysy bezpłatnie.

Amerykańskie maszyny żłwne:

1. Kosiarki 4 1/2 i 5 stop Deeringa
2. Żniwiarki 4 1/2 i 5 stop
3. Snopowiązałki
4. Grabiarki konne

dostarcza wprost ze składu
w Warszawie poki zapas starczy

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE
Inż. St. Nawakowski Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Kredytowa 4.
Adr. Telegr. „Centropiug”

Zdolnych
ZECERÓW
ręcznych i linotypowych
natychmiast przyjmujemy do drukarni
„Gazety Gdańskiej”.

REICHSHOF-PALAST.

Codziennie o 4 herbata z atrakcjami tanecznymi.

Sobota, dnia 12-go lutego:

Wielki wieczór artystyczny

REUNJON

Kapela artystyczna WENS

Rosyjska kapela salonowa „Melodist”

Wstęp łącznie z podatkiem 12 mk. — Uprasza się o wczesne zamawianie stolików.

Cecil i Madelaine Travers
Mistrzowska para tancza „Berlin 1921.”
Solowe występy, duety i tercety
z oper i operetek

Obligacje

Pozyczki Długoterminowej i Krótkoterminowej
nadeszły.

Upraszamy wszystkich subskrybentów mieszkających w Wolnem Mieście
Gdańsku o odebranie.

Bank Kwilecki, Potocki i S-ka oddział Gdański
Gdańsk.

Osoby prywatne, właściciele domów, hoteli
i t. p. mogący odnajmować na Pomorzu

MIESZKANIA lub POKOJE

NA LETNISKU

zechę podać wszelkie informacje
i dokładny adres do TOW. KRESÓW
POMORSKICH, Warszawa, Czackiego 25.

Warszawianka rutynowana biuralistka
maszynistka, obeznana z kasowością, korespon-
dencją, władą polskim, niemiec. franc. przyjmie odpow.

POSADĘ

Łaskawe oferty do Ekspedycji „Gazety Gdańskiej” pod nr. 196.

Modelarz **Rejrowski & Co.** GDAŃSK
i stolarz Samtg. 6
poleca pokoje sypialne, gabinety
oraz meble biurowe i inne wszel-
kiego rodzaju pa bardzo niskich cenach.

Kawiarnia Bałtyk
Właśc. Bolesław Różański & Bernhard Thrun
Pfefferstadt 70

Elegancki lokal
Własna cukiernia

Przyjmuje się zamówienia na torty i tace ciast (92)

Jan Błęński w Gdańsku
przy ulicy SZEROKIEJ nr. 71 (Danzig, Breitgasse nr. 71)
poleca
bogaty zapas
konjaku, rumu, win i cygar,
hurtownie i detalicznie po cenach umiarkowanych

Dzielnych akwizytorów
mogących się wykazać sku-
teczną działalnością, przy-
mie się zaraz. Zgło-
szenia pod nr. 194
do EKSPEDY-
CJI Gazety
Gdańskiej

Do majątku Kamienna
Góra (Steinberg) poczta Gdynia
potrzebny od 1-go kwietnia a-
modylny (168)

OGRODNIK.

Okucia
do mebli i budowli
na do oddania. (136)
Józef Krużewski,
Orunia, Schwarzer Weg 2-3.

PIANINA
SKRZYDŁA, HARMONIUM
pierwszorzędne! poleca
PREUSS, Budowa pianin
Ul. Geistgasse 90.1.

prace stolarskie
wykonuje szybko i tanio
Józef Krużewski,
Orunia, Schwarzer Weg 2-3.

Cygara i papierosy
poleca rodakom hurtownie i detalicznie
cygara począwszy od 35 fenig.
papierosy . . . od 15 fenig.

W. Łangowski & Co.
Szeroka (Breitgasse) 104.

Mam zamiar, moje 45 morgowe

gospodarstwo
z pełnym żywym i martwym inwentarzem, nowymi
masywnymi budynkami, żytnim i pszenicznym gruntem
i łakami z torfem, sprzedać zaraz Polakowi (katolicki)
F. Garczyński, Gr. Kleschkau b. Praust.

